

EWA HARTWIG-FIJAŁKOWSKA ur. 1941; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Lublin na fotografiach Edwarda Hartwiga
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, Edward Hartwig

Lublin na fotografiach Edwarda Hartwiga

Poza tymi mglistymi, charakterystycznymi dla ojca fotografiami, on również w czasie lubelskim fotografował robotników. Była taka odlewnia niemiecka, znalazłam nawet gdzieś na jednym zdjęciu jak ona się nazywała, Hellera. Zresztą ja jeszcze mam te negatywy, znalazłam. Może one są już troszkę podniszczone, ale one są. To są zdjęcia przedwojenne. Nie są szklane, one są na 9x12. Tak, że ojciec fotografował tak samo pracę. Znaczący, to nie był ten socrealizm jak późniejsze lata. To jest pewien jakiś margines, ale można powiedzieć, że to jest rodzaj jakiegoś dokumentu.

Doczytałam niedawno, że było zlecenie z Międzynarodowego Czerwonego Krzyża i on fotografował tę masakrę na Zamku. Część zostawił sobie, część oddał, ale to co zostawił, to wszystko było u dziadka i to wszystko zginęło właśnie wtedy, kiedy spadła bomba. I tak samo robił dokument jeżeli chodzi o otwarcie Jesziwy, też część tych zdjęć była przechowywana u Ludwika i to wszystko przepadło. To znaczy, ja jeszcze pamiętam, bo potem Ludwik się przeprowadził na Narutowicza 21, o ile pamiętam, po 19 chyba dwa czy trzy domy dalej. I tam była taka kuchnia, gdzie się paliło chyba jeszcze węglem. I ja pamiętam, że tam jeszcze były jakieś szklane negatywy, ale co się z tym stało? Później tam mieszkała ciocia, ta córka Zosia. Mnie w tym czasie nie było. Ja byłam w Stanach i wydawało mi się, że tam jeszcze część materiałów powinna być, ale może to ktoś wyrzucił, nie mam pojęcia co się z tym stało.

Można chyba określić na podstawie zdjęć, które są, które przetrwały, że tata chyba najbardziej przepadał za pejzażem i chyba za tą Bystrzycą, za tymi mglistymi porankami i to chyba najbardziej mu przypadło do gustu, bo on kochał w ogóle przyrodę. To jest człowiek, który bez przyrody żyć nie mógł i dlatego też urywał się pewnie tutaj z tego zakładu. Mama siedziała i, w cudzysłowie oczywiście, robiła kasę.

Ojciec tak obfotografował tę lubelską starówkę. Słyszałam, że są ludzie którzy interesują się historią sztuki, malują, czy coś kreślą, i oni podobno ściągają tematy z ojca książki. Otwierają i malują tak jak to Hartwig widział, zamiast pójść po prostu w plener, usiąść na tym stołeczku, wziąć pędzel do ręki, czy szkicownik.

Muszę jeszcze przypomnieć, że ojciec w tym czasie, kiedy mówi się, że on właściwie fotografował ten Lublin, to on nie tylko Lublin fotografował, bo on wtedy jeszcze fotografował Hel i góry. O tym się zapomina.

Data i miejsce nagrania	2008-05-16, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman, Joanna Zętar
Transkrypcja	Magdalena Kożuch, Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"